GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 286. W Środę dnia 6. Grudnia. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 30. Listopada.

Po jednym uczniu z każdéj klassy 3ch Gimnazyów warszawskich, tudzież 9ciu uczniów ze szkół powiatowych, uszczęśliwieni zostali w przeszły piątek zaprosinami na objad do JO. Księcia Namiestnika Królestwa. Dostojny Gospodarz raczył łaskawie rozmawiać z niektóremi uczniami klass wyższych, a małym nie szczędził miłych i ojcowskich zachęceń. Mieli także zaszczyt znajdować się na tym objedzie Dyrektorowie 3ch Gimnazyów, oraz po jednym nauczycielu z każdego Gimnazyum.

JOO. Księstwo Jchmość Namiestnikostwo z Rodziną zaszczycili onegdaj bytnością swoją bal u JW. Szambelana Kruzensterna.

— Z rozkazu JO. Księcia Namiestnika, pan Filip Taglioni, dyrektor baletu tutejszego, mianowany został pełniącym obowiązki dyrektora teatrów Warszawskich.

JW. Rz. Radca Tajny, Minister Oświecenia Uwarow, z JWW. Kuratorem okręgu naukowego, Generałem-Lejt. Okunek, i Radcą Stanu Kozłowskim, dyrektorem wyznań, prezydującym w Radzie nadzorczéj Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, w zeszły czwartek zwiedził ten Instytut i raczył oświadczyć swe zadowolenie. Dnia 26. b. m. JW. Minister wyjechał do Petersburga.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 27. Listopada.

Rozkaz królewski z dnia wczorajszego zwołuje Izby na dzień 27. Grudnia.

Minister marynarki wydał okólnik do wszystkich prefektow morskich, wzywając ich, aby w dnie niedzielne robotników po warsztatach urzędowych pracą nie zatrudniać, gdyby tego konieczna potrzeba nie wymagała. Za pobudki podaje minister to, że ludzie, którzy sobie w Niedzielę nie wypoczną, w dniach powszednich z energią pracować nie mogą, że przezto już sam względ na pożytek rządu wymaga, aby w dni niedzielne nie kazać pracować, że przecież także rząd i we względzie religijnym baczność dać winien, aby święta niedzielne w klassie roboczéj należycie obchodzone były.

Monitor ogłasza dzisiaj rozkaz królewski, zwołujący Izby na dzień 27go p. m., a zatem właśnie od dnia dzisiejszego za miesiąc. W pałacu bourbońskim i luxemburskim spieszą się z upiększeniem i naprawami na przyjęcie członków Izb obudwóch. Salę des pas perdus, jako też salę de destribution des imprimés w Izbie deputowanych przyozdobiono na nowo pięknemi fresko-malaturami. Mieszkanie Prezesa, pałac, w którym ostatni umarł Kondeusz, a który przed rokiem od Księcia Aumale jako spadkobiercy, rząd odkupił, odnowiono i upiększono tak zewnątrz jak wewnątrz.

Nie wiadomo jeszcze, którego kandydata do prezesostwa gabinet przedstawić myśli. Do rzędu kandydatów należy Pan Sauzet, Hrabia Salvandy i Pan Dupin starszy, a ponieważ wszyscy trzej do stronnictwa konserwatywnego należą, przeto wybór jest trudny. Słychać, że rząd żadnego podobno kandydata otwarcie popierać nie myśli, ale tego raczej przyjmie, który sobie najwięcéj głosów naprzód zapewni. Przy zagajeniu ostatniego posiedzenia ubiegali się ciż sami trzej kandydaci o prezesostwo. Gabinet opuścił Pana Sauzet, i chciał, aby wybór padł na Pana Dupin starszego. Wtedy zebrał Pan Lamartine deputowanych wszelkich stronnictw w salach restauracyi Lemardelay, na ulicy Richelieu, i wniósł kandydaturę Pana Sauzet, którego téż w istocie obrano. Ztąd to podobno umyślił gabinet żadnego kandydata ze swéj strony nie oznaczać.

Na wyraźne żądanie Pana Odilona Barota poda oppozycya Pana Lamartina za Kandydata prezesostwa. Wszakże mocno wątpić należy, czy Deputowany Makoński kandydaturę tę będze chciał przyjąć. Zdaje się, że Pan Lamartine na przyszłem posiedzeniu całkiem niezawisłe stanowisko zająć postanowił, chcąc protestować nietylko przeciw dotacyi Księcia Nemoura, ale także przeciw wszelkiéj pensyi dla byłych ministrów, w których dwóch punktach ze znaczną częścią oppozycyi dynastycznéj różnego jest zdania. Tym końcem unikać chce w stósunku swoim do oppozycyi wszystkiego, coby niezależności jego opinii sprzeciwiać się mogło, i dla tego zapewne wzmiankowanéj kandydatury nie przyjmie.

Była niedano temu mowa o tém, że dwór tuileryjski zawiązał układy z mocarstwami północnémi, aby wyjednać uznanie tronu Izabelli ze strony mocarstw tychże. Teraz słychać, że tenże dwór tuileryjski rozpoczął w tym duchu osobne układy z Królem obojga Sycylii, czego skutkiem tymczasowym jest, że Król neapolitański jednego z swych szambelanów, Księcia Carini, w poufałéj missyi do Madrytu wysłał, zapewne w celu zbadania warunków, pod jakiemiby Król neapolitański prawność Królowéj Izabelli uznać chciał. Książę Carini przejeżdżał d. 22. b. m. przez Bajonnę do Madrytu.

Hrabia Paryża przyszedł już po ostatniéj słabości całkiem do siebie. Przy dzisiejszéj pięknéj pogodzie wyjechał w towarzystwie swéj matki, Księżnéj Orleanu, do Elysée Burbon, gdzie w ogrodzie pod gołem niebem przez kilka godzin się bawił. Przeciwnie Hrabia Eu, syn Księcia Nemoura, zachorował, lubo stan jego bynajmniéj nie jest zatrważającym, tak dalece, że Księstwo Nemours nie wprost z Londynu do Francyi, ale raczéj przez Belgią powracać będą. Zabawią przez kilka dni w Laeken, i dopiero 3. lub 4. p. m. w St. Cloud staną. Książę Joinville wyjedzie także podobno dnia jutrzejszego do Bruxeli, chcąc razem z swym bratem na dworze belgijskim zabawić. Księżna Joinville nie będzie małżonkowi swemu towarzyszyć, ponieważ jest w stanie, któremu podróż nie bardzoby może służyła. Podobnież Księżna Clementine, w równym będąca stanie, około Nowego roku spodziewana jest w Elisée-Bourbon, gdzie połóg swój odbyć zamyśla.

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Listopada.

M. Chronicle uważa w dłuższym artykule względem pytania sukcessyi w Danii i stósunków Rossyi: »Prawo sukcessyi w Holsztynie różni się od duńskiego a Niemcy — zdaniem naszém — rozłączenie tych krajów zadowolniłoby, ile że tym sposobem Holsztyn do niemieckiego związku celnego zapewneby przystąpił. Ale Rossya temu wypadkowi podobno zapobiedz umiała i Księcia Holsztein-Augustenburg przyrzekłszy mu znaczne wynagrodzenie pieniężne do zrzeczenia się prawa sukcessyi w Holsztynie dla siebie i potomstwa swego skłoniła. Tak tedy Dania i Holsztyn jako połączone dziedzictwo dla Księcia Fryderyka Wilhelma i potomstwa jego mają być zabezpieczone, a związki familijne przeważny wpływ Rossyi w krajach tych zjednają, będących kluczami do Bałtyku, Sundu i Beltu. Na teraz wprawdzie Anglia nie ma prawa mieszania się do tych spraw, ale znamy my aż nadto dobrze daleko sięgającą politykę rossyjską, jakabyśmy na zamierzony protektorat Rossyi w krajach owych obojętnie spoglądać mieli. *)

Z dnia 25. Listopada.

Na dworze krąży wieść, jak Standard donosi, że Królowa zamyśla w końcu wiosny odwiedzić Króla J. M. w Berlinie, odpłacając się za odwiedziny J. K. M. w roku przeszłym na chrzciny Księcia Walii. Mówią także, że jeźli okoliczności będą po temu, uda się z Berlina do Paryża. Ostatnia ta podróż bar-

*) Nie potrzebujemy zapewne zwracać uwagi na niepodobieństwo tych domysłów gazety angielskiéj. Twierdziliśmy już nie raz, że dom Holstein Augustenburg całkiem się przejął patryotycznem do krajów niemieckich przywiązaniem, że się za pieniądze do zrzeczenia praw swoich nie da skłonić, że nareszcie linie Augustenburg i Glücksberg 7 członków po mieczu liczą, że więc z 14 szleswig-holsztyńskimi Książętami układać by się musiano.

dzo jest podobną do prawdy, gdyż Ludwik Filip uda się za dwa miesiące do Londynu, chcąc całéj swéj użyć wymowy, aby tylko Królowę do tego nakłonić.

Times zawiera długi artykuł, w którym roztrząsa korzyści, jakie mogą wyniknąć dla handlu angielskiego z ruchu przemysłowego, jaki się daje spostrzegać w Węgrzech. Według tego dziennika, ruch ten nabędzie nowego popędu przez towarzystwo handlowe, które po wielu bezskutecznych usiłowaniach, przyszło nareszcie w tym kraju do skutku, i które właśnie ma rozpocząć swe ważne czynności. Dążność tego towarzystwa przedstawia się pod tém pomyślniejszą wróżbą, że popiera zakładanie kolei żelaznych.

List z Otaheiti zawiera szczegóły przywrócenia Króla Kamehamehy III. do rządów wysp Sandwichskich przez Admirała angielskiego Thomas. O godz. 10 przybył Król ze świtą swoją konno na równinę Waititi, gdzie wyszedł naprzeciw niego Admirał Thomas; zatknięta znowu chorągiew królewska powitaną została 21. wystrzałami z angielskich okrętów wojennych »Dublin«, »Carysfort« i »Hazard«, na które odpowiedziały działa obudwóch twierdz. Amerykańska fregata »Constellation« i szereg wielorybołowczych i kupieckich statków miał udział w téj salwie. Kamehameha, dawszy przebaczenie żołnierzom swoim, którzy zaciągnęli się byli do Lorda Paulet, udał się otoczony licznemi tłumami ludu, do kamiennego kościoła, dla podziękowania Bogu za przywrócenie swoje. — »Rząd angielski (mówi Courrier des Etats Unis) ogłosił swój zamiar utrzymania niepodległości wysp Sandwichskich, ale pierwéj, w umowie, z 10 artykułów złożonéj, i z Królem Kamehamehą zawartéj, starał się zapewnić sobie różne handlowe i inne korzyści.«

W tych dniach umarł tu Generał Fraser, przeżywszy lat 85. Już przy oblężeniu Gibraltaru odznaczył się r. 1780.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 21. Listopada.

Krizis ministeryalna minęła, gabinet Lopeza bowiem całkiem rozwiązany, a niektórzy członkowie tegoż gabinetu uznali za rzecz potrzebną, by wywołać nową rewolucyą, i zostawić następcom swoim w dziedzictwie zbrojną anarchią.

Pan Lopez postanowił rzeczywiście zrzec się wszelkiego udziału w czynnościach państwa, i ozdobiony koroną obywatelską, którą mu Kortezy przyznali, szukać spokojności na łonie familii. Minister wojny Serrano już dawno tak dalece poróżnił się z swymi kollegami, iż nie może żadną miarą pozostać z nimi w ministeryum, może wszakże wstąpić do nowego gabinetu. Wpływ Ministra marynarki Frias całkiem był nieznaczny, i nic nie stoi na przeszkodzie w przypuszczeniu go do nowego gabinetu. Ci trzéj ministrowie więc byli zupełnie przygotowani, złożyć swe teki. Przeciwnie znów okazuje się, iż Minister spraw wewnętrznych, Caballero, i Minister finansów, Aillon, wzięli wynurzone w zgromadzeniu Kortezów i przez prassę życzenie, by ostatecznie nowy gabinet mógł być utworzonym, jako im wyrządzoną obrazę, za którą mścić się im należy.

Minister spraw wewnętrznych, Caballero, kazał nagle przedwczoraj zawiadomić tutejsze Ayuntamiento, że Najjaśniejsza Pani, przekonaną będąc, iż milicya narodowa stanowi najsilniejszą podstąwę tronu konstytucyjnego, życzy sobie koniecznie, iżby milicya narodowa madrycka dnia 1. Grudnia zupełnie urządzoną była. W dziesięciu dniach więc stósownie do tego ma być wykonany plan, którego samo ogłoszenie wszystkich przyjaciół porządku, największym nabawiło niepokojem. W dziesięciu dniach tutejszą milicyą narodową urządzić w ten sposób, iżby ona być mogła pewną rękojmią porządku publicznego, jest niepodobieństwem, jak to łatwo każdy pojmie. Można by ją tylko w prędkości znów przywrócić w tym samym kształcie, jak była przed rozwiązaniem w Lipcu, to jest trzebaby uzbroić na nowo kompletnie jakie 14,000 ludzi, z których część większa pała żądzą zemsty. Nikt nie wątpi, iż skutkiem tego byłaby krwawa kolizya między tymi zbrojnymi anarchistami, a wojskami tutejszéj załogi.

Pan Caballero nie przestał na tém. Już dawniéj donosiłem, iż teraźniejsze prawo Ayuntamiento, które wypłynęło z konstytucyi z r. 1812. nawet przez Ministów Espartery za anarchiczne i niestósowne uważane było, i dla tego oni nowy w tym względzie wniosek Kortezom przedłożyli. Minister Caballero oświadczył przed niejakim czasem w senacie, iż rząd tymczasowy przywłaszcza sobie wniosek ten tyczący się prawa w mowie będącego, i przekłada go Kortezom do rozwagi. Zarazem zaś tenże Minister postanowił dekretem przed wczoraj wydanym, iż Ayuntamienty w sposób dotychczasowy się odnawiają, i wybory dnia 1. Grudnia rozpocząć się mają, ażeby nowe władze municypalne d. 1. Stycznia czynności swe rozpocząć mogły. W skutek postanowienia tego znów naturalnie też same osoby, które

dotąd na fundamencie prawa anarchicznego, i w zaufaniu gwardyi narodowéj wyszłéj z ich grona, najokropniejszą tyranią nad swymi współobywatelami wywierali, a w Barcelonie może dotąd jeszcze wywierają, dostałyby w ręce swoje jedyną przemoc, która jest w Hiszpanii, to jest przemoc municypalną. Postanowienie to wyszło od Ministra, który tylko tymczasowo przez Królowę potwierdzony został, który oświadczył nawet w zgromadzeniu Kortezów, iż ministeryum się rozwiązało, i który sobie przypomnieć powinien, iż niedawno przedłożył Kortezom projekt do prawa, które miało całkowicie zmienić urządzenie władz municypalnych.

Zamiar Caballera, by następcom swoim sprawić trudności przez wywołanie dwóch najważniejszych elementów anarchii, był zanadto widocznym, iżby się nie miano pospieszyć, przeszkodzić wykonaniu jego. W senacie przeczytano zaraz dnia wczorajszego zdanie Kommissyi względem planu prawa tyczącego się Ayuntamientów. W planie tym zrobiono wniosek, aby rząd był upoważniony, wybory do nowych Ayuntamientów zawiesić, tak iż w tym razie dotychczasowe tak jak są pozostały by tak długo, aż los projektu prawnego nie będzie rozstrzygniętym. Na wniosek Pana Garcia Carrases postanowił następnie senat, mimo oppozycyi z strony Pana Campuzana, iż zdanie to już dzisiaj pod rozwagę wzięte być ma.

Na życie Generała Narvaeza nowy odkryto zamach. Jeden z jego służących był schwytany na uczynku w chwili, kiedy mieszał arszenik z potrawami przeznaczonemi dla Generała. Dotąd nic bliższego o tém niewiadomo. Według wyznań innych zabójców źródła tych niespokojności nie w Hiszpanii szukać należy. Redaktorowie Espectadora byli zapewne tylko pośrednikami.

Wieczorem. W obudwóch izbach przeczytano dzisiaj dekret Królowéj, który Pana Olozagę mianuje Prezydentem Rady Ministrów. Minister Caballero oświadczył w senacie, iż ministeryum jest bliskiem rozwiązania się, dla tego życzy on, iżby senat dyskussye nad prawem Ayuntamienta tak długo zawiesił, aż nowy gabinet obranym będzie.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 16. Listopada.

Michał Obrenowicz, były Książę serbski, opuścił dziś Wiedeń, w celu odbycia podróży po Niemczech, i najprzód uda się do Drezna i Berlina, gdzie dłuższy czas zabawi i słuchać ma odczytów uniwersyteckich o przedmiotach ekonomii politycznéj. Znany zaszczytnie uczony serbski, i zbieracz pieśni narodowych Dr. Wuk, Stefan Karadzicz, Adjutant i służba składają cały orszak Księcia. Ojciec młodego Księcia, Książę Miłosz Obrenowicz przebywa ciągle w Wiedniu, nie myśląc o zmianie miejsca swego pobytu

Włochy.

Z Neapolu, dnia 14. Listopada.

(G. P.) Książe Aumale d. 12. m. b. podczas nadzwyczajnéj niepogody do Algieru się zaambarkował. O zaślubieniu jego z siostrą Króla nie słychać dotąd nic urzędowego; zaś niesie pogłoska, że brat Króla, Książę Ludwig, Hr. Aquili, obecnie na małżonka Królowéj Izabelli przeznaczony.

Gaz. Powsz. donosi z nad granicy włoskiéj, z d. 15. Listopada: »Stósownie do pewnych doniesień sprawozdaniu korrespondenta Pańskiego względem ukazania się band zbrojnych w Piemoncie, zbywa na wszelkiéj zasadzie. W Piemoncie dotychczas ani śladu takowych nie było a sprawozdawca fałszywemi pogłoskami uwiedziony, w nieświadomych obawę wzbudził i niebezpieczeństwa widywał, gdzie żadnych nie było. Równie płonném jest podanie o istnieniu band zbrojnych w państwie kościelném. Autentyczne doniesienia temu formalnie zaprzeczają. Nikt wprawdzie wiedzieć nie może, co zgraja desperatów może jeszcze kiedyś uczyni, gdyby za granicą punkt oparcia znaleść miała, ale środkom przez rząd ku przywróceniu spokojności poczynionym tak pomyślne towarzyszyły skutki, że wszelka obawa korrespondenta Pańskiego śmieszném marzeniem być się zdaje.

Rozmaite wiadomości.

KOKIETA.

(Ciąg dalszy.)

Tegoż samego dnia cała familija na wieś wyjechała. Tam zupełnie żyła samotnie. Teobald ani razu nie zwiedził Paryża. Kto go tylko widział, był pewnym, iż całem sercem ubóstwia anioła, który w nim wszystkie życzenia, wszelką szczęśliwość swoję upatrywał. Najczulsze miał o niéj staranie i zdawał się jedynie jéj przyszłością być zajętym, lecz niestety, była tylko nieugięta wola, by się stało zadość świętéj powinności jego.

Zapowiedziane dziesięć dni prędko przeminęły, a poranek 23. Listopada zeszedł jasno i czysto jak dzień wiosenny. Z radością ujrzał go Baron, witając w nim koniec dręczących go

niepokojów a początek stałego, szalonémi namiętnościami nieprzerywanego szczęścia. Tak blisko kresu, bezzasadnémi wszystkie zdawały mu się obawy. Z radosném sercem uściskał Gabryelę, gdy taż w poranku dnia uroczystego prosząc, by ją pobłogosławił, przy łożu jego uklękła.

Poranek ten wszyscy w pokojach markizy spędzili, sam tylko Teobald w swoim przebywał gabinecie, szanując wzruszenie, którego pomimo największą miłość, młoda narzeczona w chwili, jéj przeznaczenie na zawsze stanowiącéj, doznać musi. Markiza była nadzwyczaj uprzejmą i wesołą; zatrudniona Gabryeli toaletą krzątała się nieustannie, różne wydając rozkazy, i czasem z niejakiém zadowoleniem usmiechnęła się do Barona: iż przyszło do końca, czego sobie tak bardzo życzyła.

Zaręczyny miały się o godzinie szóstéj w prefekturze odbyć, a zaraz potém w kościele w Meudon był ślub przeznaczony. Do téj uroczystości byli tylko niezbędni świadkowie zaproszeni. Baron zostawiwszy markizę samę z Gabryelą, poszedł do pokoju Teobalda. Zastał go pomieszanego; poznać było po nim widocznie, iż do czekającéj go ofiary, sam sobie odwagi dodawał. Nie uszło to bystremu oku Barona, iż mu cios cięży na sercu, z czemby się jemu, przyjacielowi swojemu, którego jak drugiego czcił ojca, chciał zwierzyć; lecz do czegożby to miało prowadzić? Za kilka godzin czekał go ślub z Gabryelą, a zatém lepiéj było nie wywoływać nazwiska, któregoby odgłos zbyt boleśnie i tak już cierpiące zranił serce.

Teobald ubrawszy się wszedł do biblioteki, gdzie go Baron już oczekiwał. Nigdy tak pięknym nie był ten młodzieniec; jednak jego czarna suknia i jego blada, pełna wyrazu twarz, wzniecały wątpliwość: czy on na wesele lub na pogrzeb idzie. Teobald zbliżył się do szafy, wyciągnął książkę, lecz zaraz ją od siebie rzucił, i usiadłszy przy kominku, przymuszał się do uśmiechu, lecz cały drzał widocznie.

Baron spojrzał się na książkę, byłato »Podróż po Hiszpanii«, ta sama, którą Pani de las Bermejas markizie darowała była.

Gdy obadwa około szóstéj godziny do sali weszli, Teobald zdawał się być uspokojonym; przystąpiwszy do siedzącéj obok ciotki Gabryeli, pocałował ją w rękę. Gabryela była cała w bieli ubraną, wieniec z białych róż zdobił jéj dziewicze skronie. Była piękną i skromną jak dobry anioł, na którego widok wszystkie złe myśli i szalone znikają namiętności. I Teobald temu uległ wpływowi; wzrok jego rozjaśnił się, i w téj chwili może zapomniał Hiszpankę.

Salon był przepysznie oświetlonym; mnogich lamp i świec blaski, odbijały się stokrotnie w dużych zwierciadłach; sploty z naturalnych kwiatów ozdobiały ściany, małe zgromadzenie prawie nikło w jaśniejącym gmachu, a Baron zawnioskował, aby do małego przejść salonu.

»O nie, nie«, zwycięzkim uśmiechem rzekła markiza, »ja się więcéj gości spodziewam; alboż sądziliście może, iż ślub méj najukochańszéj Gabryeli przy kominku odbędę?« — Ledwie te wyrzekła była słowa, aż oto szerokie rozwarły się podwoje, a mnóstwo krewnych i znajomych, między którymi i Pani de las Bermejas była, weszło do salonu.

»To jest niespodzianka, którą dla ciebie moja luba przygotowałam«, rzekła markiza do Gabryeli przyjmującéj z zapłonieniem powinszowania przybyłych gości.

Hiszpanka usiadła spokojnie obok narzeczonéj. I ona także całkiem biało ubraną była; w kruczych swych włosach miała także białe kwiaty, jąż równie za narzeczoną mićby można było. Teobald zakrył sobie twarz chustką, że ledwie blade czoło jego od białego batystu rozróżnić można było.

Gdy już z ćwierć godziny na powinszowaniach i zwykłych grzecznościach przepędzono, dano znać, iż powozy zajechały. Wszyscy powstali. W téjże saméj chwili Pani de las Bermejas zbliżyła się do Teobalda. Widoczném było, jak gwałtownie był wzruszony i pokryć starał się głęboką boleść. Wzrok jego był obłąkany, kolana się pod nim zginały, oparł się o drzwi. Baron uważając wszystko, usłyszał jak mu Hiszpanka do ucha szepnęła:

»Gdzież twoja odwaga Teobaldzie?«

»Ach ja nieszczęsny, szalony jestem«, odrzekł cicho przytłumionym głosem, »gdyż ja tylko ciebie kocham, ciebie anielska istoto!« — Témi słowy kokieterya téj kobiety zaspokojoną została, jéj próżność najwyższy tryumf odniosła. Zwycięzki uśmiech okrasił jéj lice, oddaliła się od zgubionego z tak misternie udanym wyrazem zadziwienia i litości, iżby najpierwszą aktórkę przewyższyć zdołała.

W téjże saméj chwili wyszła Gabryela z pokoju swéj ciotki, gdzie jéj błogosławieństwo odebrała. Napomniony od Barona zamyślony Teobald, podał machinalnie rękę markizie. Baron prowadził Gabryelę, która wzruszona i blada, bliska omdlenia była.

Wszyscy goście opuścili salon. Gabryela wcisnęła się w głąb powozu, a siedzący przy

niej, nie śmieli w tak uroczystéj chwili przerywać jéj milczenia. Gdy przed prefekturą wysiadła, drzała widocznie i ledwie na wschody wejść mogła. W salonie postawiono ją obok Teobalda; oboje stali jak dwa posągi przed Mairem, który zaślubiny rozpoczął rotą ustawy:

»Chcecież w imieniu prawa wejść w śluby małżeńskie?«

Świetne grono przyjaciół otaczało młodą parę; w około panowała głęboka cisza, tylko markiza ściskając rękę Barona, płaczu utulić nie mogła.

Hiszpanka nie spuszczała oka z Teobalda.

Maire pytał daléj: »Panie Teobaldzie de Montmaur, czy przyjmujesz Pannę Gabryelę de Pons za żonę?«

»Przyjmuję«, wyrzekł stanowczym głosem.

»Panno Gabryelo de Pons, czy przyjmujesz Pana Teobalda de Montmaur za męża?«

»Nie!« wyrzekła konającym głosem i bez zmysłów padła na ziemię.

Rozległ się krzyk powszechnego przestrachu. Z wyrazem najżywszéj rozpaczy rzuciła się markiza na Gabryelę, wołając:

»Ona zmysły straciła, mój Boże zlituj się nad nieszczęśliwą!«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*Nadesłano.*)

B. Bosco po 12stu reprezentacyach we Wrocławiu przedstawionych, przyieżdża do Poznania.

Niech co chcą mówią, choć to łamane sztuki i magia, czy czarna, czy biała, czy zielona, niewchodzę w zakres sztuk estetycznie opisywanych, ja jednak w różnych miastach, już ze sto razy zawsze z nową przyjemnością przypatrywałem się niewypowiedzianéj zręczności Bosca, a że tak jest, dowodzę tego pisząc następujące o nim uwagi. — Nie mniemajcie przecież czytelnicy, aby Bosco się troszczył co tam o nim kto pisze! — W ciągu jego kilkotygodniowego pobytu we Wrocławiu było o nim samym 18 artykułów, a w ciągu trzydziestopięcioletniego artystycznego zawodu może razy tysiąc imie jego we wszystkich językach drukowane było. Bosco ma zanadto świadomości o swoim własnym talencie, zanadto doświadczył w życiu swego rozumu, aby miał od kogoś talentu i rozumu pożyczać. Francuzi okrzyczeli Bosca Napoleonem w swojéj sztuce. Włochy ukoronowały go jako nowego Machiavela. Rossyanie, chcący niechcący obsypali go bomażkami. Egipcyanie chcieli go utopić w Nilu jako czarownika. Sultan ozdobił go orderem Słońca. Wszyscy monarchowie zapisali się w album, któren z sobą wozi, Bosco przecież pomimo tego więcéj ufa w swój własny talent i rozum niż w te wszystkie cacka! Gdyby Bosco niepokazywał żadnych innych sztuk, jak te któremi bawi każdego w salonie przy okrągłym stoliku bez żadnych przygotowań, byłby on już dziesięć razy świat objechał, zebrał dużo pieniędzy i wsławił się zręcznością zadziwiając ludzi. — Zkądże to przecie pochodzi? więc jednym mozolne życie zaledwo jest w stanie zapewnić potrzeby niezbędne, a drudzy bawiąc się i dowcipkując zbierają złoto! Co za niesprawiedliwości!... Nie tak jest w istocie — nie tak położyć trzeba sobie zapytanie. Spytajmy się raczéj »czy osiągniecie szczytu sztuki w jakimkolwiek bądź rodzaju — świadcząc za ukształcalnością ludzką nie jest widowiskiem godnym podziwienia?« — Czy te zgrabności i zręczności nóżek Taglioni lub Elsler a inna zręczność i sprężystość jakiego Koltera czy ta siła Rappo lub odwaga jakiego przełożonego nad menażeryą — lwy i tygrysy swojem spojrzeniem na wodzy utrzymującego — nie są godnemi ciekawości i podziwienia, porównywając ją z niezręcznością i niezgrabnością ogółu, z bojaźnią jaka opanowywa niektórych — gdy im przyjdzie przejść przez kładkę — gdy Kolter po sznurze sobie spaceruje — lub z lekkonostwem polskiego żyda w lisiéj czapce przed psem uciekającego! Co z tego dwojga powinno być uważanem za wzór dla ludzkości, pod względem ukształcenia ciała tejże?

Cóż dopiero powiedzieć o sztukach opartych na prawach mechaniki, fizyki i chemij, o sztukach w których prędkość, pamięć i kombinacyja, połączone są ze znajomością głębszą praw natury i z inwencyją w zastósowywaniu tychże.

Gdyby Bosko nie był Boskiem, byłby może Enivierem, Dumasem, lub też znanym światu mechanikiem; a co nie podpada wątpliwości, byłby zawsze bardzo dowcipnym i pożytecznym człowiekiem — a to w tak niezwykłym stopniu, że jeszcze i dla tego cisnęliby się do niego ludzie, — a Bosco byłby zawsze znanym światu. — Parę autentycznych i znanych przykładów dowcipu i przytomności umysłu Boska tutaj przytoczym. — Zaproszony raz w Niemczech do jednego Bankiera, gdy pokazywał zgromadzonym gościom sztukę, w któréj wystrzał pistoletowy zamienia w puszce chustkę w królika — pistolet nie wypalił mu tą razą, a niedyskretny bankier (żałujący może kosztów jakie na sprowadzenie do siebie Bosca poniósł) chcąc go zaambarasować, uchwycił go za rękę

i wyrzekł: »No! pistolet nie wypalił, a ja się założę ze przecież już tu nie ma chustki w téj puszce.« »Jak to, nie wypalił«, przerwał mu Bosco! »Toście chyba Panowie wszyscy ogłuchli, nie tylko że wypalił ale o to nieszczęściem papier którym proch przybiłem zapalił firankę.«

To mówiąc skinął ręką za którą bankier nie trzymał, a firanki, meble i cały pokój był już w płomieniach — przestraszony bankier zaczął sam wyrzucać drogie meble przez okno — a przypomniawszy sobie o ważnych papierach pobiegł do swego pokoju co prędzéj. Goście pouciekali z salonu — a Bosco tém czasem, zawoławszy na swoich służących pozabierał aparaty swoje i wrócił do domu — a jak tylko wyszedł z salonu ogień zagasł — i nieznaleziono po nim żadnéj spalenizny. Nazajutrz Bosco napisał do bankiera że pieniędzy od niego nie żąda, ale nie lubi kiedy mu w jego sztukach przeszkadzają. — Inną razą, w Egipcie, zapuściwszy się na spacer Nilem, z kilkoma Europejczykami, przypłynął do brzegu, wpodle dość wielkiéj wioski — gdzie spoczął sobie pod cieniem drzew palmowych. — Pod wystawą — tuż przy domach siedziało kilkunastu Arabów, a w przyległym Bazarze więcéj się jeszcze ich uwijało. — Bosko zbliżywszy się do nich, przypatrywał się spokojnie jak jedni grali w szachy, a drudzy obok siedzący w arcaby. — Wszyscy podróżni przypatrywali się wraz z Boskiem powadze i milczeniu grających. — Aż w tém, Araby przerywają milczenie, zaczynają kiwać głowami — wykrzykniki wydobywają się z ich piersi — patrzą sobie w oczy z zadziwieniem i nareszcie na raz wzrok podnoszą, a spotkawszy dowcipny wzrok uśmiechającego się po Mefistofelesowsku Boski, zrywają się jedni i drudzy, i uciekać zaczynają krzycząc »Afrit! Afrit!« co znaczy »Największy z diabłów.« — Towarzysze Boski spostrzegli także z niemniejszém zadziwieniem, że ci co grali w szachy mieli przed sobą arcaby, a ci co mieli arcaby znaleźli przed sobą szachy. — Zrozumieli wtedy ich kiwanie głową i cały ambaras wynikający z pokrzyżowanych w grze kombinacyi.. Ale Araby zebrawszy się w większéj liczbie — wrócili na miejsce z zabobonnemi okrzykami.. Cóż wtedy zrobił Bosko? Znalazł się bardzo przytomnie i dowcipnie, bo uciekł do czolna i wrócił co prędzéj do miasta?

W Konstantynopolu, Sułtan, przed którym Bosco pokazywał swoje sztuki — patrząc na jednego kota białego, którego Bosco niby rozdarłszy przez pół zrobił z niego dwa koty, białego i czarnego — a potém z obudwóch, zrobił wielkiego kota pstrokatego rzekł doń: »Oto mój niewolnik czarny, a o to drugi biały, — przylep głowę czarną do białego ciała, a głowę białą, do czarnego; Tak ci rozkazuję!« — Bosko nie czekając ani jednéj chwili odrzekł zaraz — »Racz mi tylko Wasza Wysokość, kazać dostarczyć potrzebnych materyałów do zrobienia téj sztuki.« — »Czegóż ci potrzeba?« »Rozkazu aby mi otworzono wszystkie haremy w kraju, nie wyłączając ani jednego, muszę sobie bowiem wybrać wprzódy dwie kobiety — na których wykonam poprzednią tę sztukę, ażeby mężczyzni znaleźli zaraz dla siebie gotowe towarzyszki — bo jako szatan, wprzódy muszę utworzyć kobietę — inaczéj bowiem nie trafiłbym z mężczyznami do ładu.« — Sułtan zamyśliwszy się nieco, cofnął swoje żądanie jako rozkaz ogłoszone przed chwilą. — Tak w istocie..., Bosko jest czarownikiem, którego podziwiają ludzie a słuchają posłuszne żywioły i zwierzęta... Gołębie, koty, króliki, kanarki, na jego skinienia spokojne jak truśki. — Zabija i — wskrzesza... Kto temu nie wierzy — naocznie się wkrótce przekona gdyż za parę tygodni Bosko przyjeżdża do Poznania.

OBWIESZCZENIE.

W ciągu miesiąca Listopada r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali:

A. Bułki: 1) Poepel na St. Marcinie Nr. 35. 2) Preissler na Piekarach Nr. 21. 3) Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3. 4) Brust tamże Nr. 6.

B. Chléb żytny pytlowy. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Adamczewski tamże Nr. 12.

C. Średniejszy chléb żytny. 1) Dzikowski na Zawadach Nr. 114. 2) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. 3) Piątkowski na Śródce Nr. 46. 4) Hanowicz na St. Wojciechu Nr. 15.

D. Chléb czarny. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Müller tamże Nr. 64. 3) Kirste tamże Nr. 68. 4) Preissler na Piekarach Nr. 21. 5) Młynkiewicz na St. Wojciechu Nr. 33.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki. 1) Lipińskiego na Chwaliszewie Nr. 44. 2) Rau tamże Nr. 39. 3) Langnera na Rybakach Nr. 21.

B. Chléb żytny pytlowy. 1) Błaszkiewicza na Śródce Nr. 57. 2) Cichockiego na Zawadach Nr. 93. 3) Piątkowskiego na Środce Nr. 40. 4) Jankowskiéj na St. Wojciechu Nr. 31.

C. Chléb średniejszy żytny. 1) Chwałkowskiego na Zawadach Nr. 100. 2) Gołębickiego na Srodce Nr. 68. 3) Uliszewskiego na Zawadach Nr. 107. 4) Wąchalskiego na Środce Nr. 15.

D. Chléb czarny. 1) Ehrlicha na St. Wojciechu Nr. 34. 2) Sobieskiego tamże Nr. 21. 3) Mirama na Ostrówku Nr. 11. — Co się podaje do wiadomości. — Poznań, d. 29. Listop 1843.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

I pod względem wiadomości optycznych, które przy wyborze szkieł optycznych potrzebne, i pod względem wyrobów tychże szkieł P. Reis oczekiwania nasze zadowolnił, tak że go publiczności pomocy jego ku zastąpieniu słabości wzroku potrzebującéj sumiennie polecić możemy. Poznań, dnia 17. Listopada 1843.

Dr. Marcińkowski.
Dr. Matecki.

J. Reis okulista i optyk z Nymwegen otworzył na miesiąc od dzisiejszego dnia na ulicy Wilhelmowskiéj w hotelu Bawarskim na pierwszém piętrze w izbie Nr. 4. swój optyczny Instytut dla szanownéj Publiczności.

M. Kuhn
krawiec z Berlina.

Ośmielam się zwrócić uwagę Prześwietnéj Publiczności na mój w starym rynku Nr. 52., narożniku Wodnéj ulicy, w domu przedtém Pana Jahna, urządzony

skład modnych gotowych ubiorów dla mężczyzn.

Skład ten jest mianowicie stósownemi na teraźniejszą porę roku przedmiotami tak obficie i szczegółowo zaopatrzony, iż tak pod względem każdego gustu, jakoteż umiarkowanych cen, zaszczycające mnie osoby dogodzone być mogą.

Prócz tego znajduje się zawsze dostateczny we wszech gatunkach dobor najnowszych i najgustowniejszych wyrobów **na westki, szalów, szlipsów, krawatów, prawdziwych wschodnio-indyjskich i innych jedwabnych chustek na szyję i kieszenionych, półkoszulków, mankietek, kołnierzyków i t. p.**

L. F. Podgórski
z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu

przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 30. (lokal parterowy w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedniéjszych ubiorów dla mężczyzn w słusznych ale stałych cenach.

Machiny gospodarcze.

Najnowsze i celowi odpowiadające

przenośne **machiny do młócenia zboża,**

rozmaite **sieczkarnie,**

„ **machiny do krajania i miazgowania kartofli,**

razmaite **młynki do szroty i mąki,**

angielskie **lasy do suszenia słodu,**

młynki konne, jako też misternie toczone **walce do tarcia ziarn olejnych, młynki do chędożenia zboża i arfy,** bardzo dobre noże zapasowe do machin do krajania i pojedyńcze części do machin,

są zawsze w zapasie i przedają się za najsłuszniejsze ceny u

M. J. Ephraim
w Poznaniu, stary rynek Nr. 79., naprzeciw głównego odwachu.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 2. Grudnia 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	103½	103
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102⅜	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	89¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	101¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	102¼	—
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101¼	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	106¼	—
„ „ dito	3½	100½	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	103¾
„ „ Pomorskie . . .	3½	102	101½
„ „ March. Elek. i N.	3½	102¼	101¾
„ „ Szląskie	3½	101¼	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12⅛	11⅝
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	159
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104¼	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	178½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104¼	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	143½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104¼	103¾
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	68½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	94¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	69	68
Obligi upierw. Reńskie	4	98	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	130¾	129¾
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¼	103¾
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	109¾	108¾
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* . .	—	—	105¼
„ „ dito *Lit. B.* . .	—	117⅞	116⅞
„ „ Magdeb.-Halberst	4	112	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 4. Grudnia 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	27	—	1	28	—
Zyta . dt.	1	6	—	1	7	—
Jęczmienia dt.	—	28	—	—	28	6
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	3
Tatarki dt.	1	5	—	1	6	—
Grochu . dt.	1	2	6	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	20	—
Masła garniec	1	28	—	2	2	6